



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Tygodnik Kulturalny
00-131 Warszawa
ul. Grzybowska Nr 4

wydanie

1. - - - - - 6 - 01.80
z dn

O spektaklu „Wakacje w Acapulco”

Jamiaque pokazał obraz współczesnej rodziny, w której każdy zajęty jest wyłącznie własnymi sprawami i kłopotami. Pani domu, kochająca męża i syna, po tajemniczym telefonie postanawia wyjechać do Acapulco dla odnalezienia szczęścia i wtedy dopiero staje się obiektem zainteresowania męża, który wreszcie po 20 latach pożycia zaczyna ją zauważać. Kiedy wyjazd staje się coraz bardziej realny, Jerzy prosi o szansę: najpierw udaje, że potrafi się usamodzielnic i przedko o żonie zapomni, potem wynajduje u siebie różne wady. Wkrótce próbuje przekupić syna i tutaj możemy obserwować ciekawe zjawisko: Paweł, egoistyczny młody człowiek, zaczyna się nagle pod wpływem wydarzeń zmieniać. Próbuje przekonać ojca o niesłuszności jego poczynañ.

Nat widzi przed sobą zupełnie inną przyszłość — przyszłość, w której nie ma Jerzego. Acapulco staje się dla niej — jak sama mówi — aktem odwagi. Po obiecaniej przez Jerzego poprawie wydawało się nam, że jednak Nat zrezygnuje z wyjazdu. Jednakże powtarza się dobrze znana sytuacja: Nat znów nie może powiedzieć swojego zdania, nie zauważono w domu nawet jej wyjścia... Wizja wyjazdu stała się nieodwołalna.

Nie potępiam Nat, według mnie podjęła słuszną decyzję. Z całej rodziny żał mi jedynie Pawła, który jako syn ojca jest tępy w matematyce, a jako syn matki — pisze wiersze.

ANNA NOWAKOWSKA
KMTTV przy II LO
we Włodawku

Podobne sytuacje, jak w przedstawionym spektaklu, odnajdujemy i w życiu codziennym, choć dość rzadko raczej zdarza się nieznanemu mężczyźnie z tak niezwykłą propozycją — wyjazdu do Acapulco. Ale problem zahakanych żon, tzw. kur domowych, pozostaje nadal popularny. I pomyśleć, że w dobie równouprawnienia kobiet istnieje tak jawny „reżim” mężczyzn. My kobiety jednak optymistycznie patrzymy w przyszłość, zwiększa się bowiem procent kobiet wykształconych. Nie znaczy to wcale, że pragniemy z naszych mężów zrobić „Felicjanów Dulskich”. Postawa Nat, kobiety, która podejmuje decyzję odejścia, zasługuje tutaj na pochwałę.

Spektakl „Wakacje w Acapulco” mieści się w szeregu interesujących spektakli o rodzinie, które już nieraz przedstawiał Teatr TV. Z udanych kreacji zapamiętałam zwłaszcza rolę Zofii Kucówny — Nat.

BARBARA MODRZEJEWSKA
KMTTV przy II LO
we Włodawku

Z wielką satysfakcją oglądałam wraz z rodziną spektakl „Wakacje w Acapulco”. Problemy rodziny na ekranie to „samo życie”. Oto nieciekawa egzystencja żony, która dla dobra męża i dziecka

zrezygnowała z własnych ambicji, oto syn — egoista, podobny do ojca — stale zajęty maż, wreszcie siostra akceptująca ten stan rzeczy, zaabsorbowana swoim uczuciem. Skąd my to znamy?

Mimo emancypacji i praw, jakimi cieszą się kobiety w naszym kraju, niejedna rodzina zobaczyła na ekranie siebie i swoje problemy. I w tym kryła się bezsporna siła przedstawienia.

ZOFIA LETZOWA
Brzeg

O spektaklu „Eryk XIV”

Okazuje się, że jesteśmy niepoprawnymi, dużymi dziećmi, bez końca lubimy oglądać bajki o królach i błaznach, pięknych królownach i dzielnych królewiczach, o zdradach i intrygantach. Dzieje się tak wbrew naszej całej powadze, głębokiej wiedzy, a nawet upodobaniom. Można lubić najbardziej wyrafinowaną współczesną muzykę jazzową i równocześnie czytać po raz piąty „Stara baśń”.

Eryk XIV, Karol Wielki, Cezar, Kleopatra, Ryszard III — wszyscy oni dla przeciętnego człowieka pozostają tylko symbolami. Gdy się słucha o powieści o jakimś wybitnym władcy, mężu stanu, wodzu z minionej epoki, idzie nam nie tyle o władcę rzeczywistego, który rozporządzał konkretną armią, był okrutny czy nieudolny, ale o wersję artystycznego przeniesienia wizerunku tego człowieka. I dopiero dramat upadającego króla, rozterki wewnętrzne władcy uśmięcającego swoich przeciwników, czyjaś zdrada, czyjs herolizm — potrafią współczesnego człowieka poruszyć, skłonić do refleksji i emocji. Doskonale sprawdzają się opowieści o władcach przede wszystkim w teatrze. Film lubi co innego: awanturę z gatunku płaszcza i szpady, wojnę, pojedynki.

Mówi się ostatnio, że polski Teatr TV zyskał sobie wielkie uznanie za granicą i chyba można ukuć określenie „polska szkoła teatru TV”. W porównaniu z wieloma pokazowanymi u nas na ekranie spektaklami „Teatru Telewizji na Świecie” polski Teatr TV wypada bardzo dobrze. Teatr nasz wypracował sobie własny styl, jest to styl wychodzący naprzeciw zainteresowaniom współczesnego widza. Zrealizowano przecież kilka przedstawień wybitnych, w których forma przekazu telewizyjnego została doprowadzona do perfekcji. Do takich przedstawień, jak sądzę, można zaliczyć także „Eryka XIV” Strindberga.

Na sukces spektaklu złożyły się i reżyseria, i muzyka, i oprawa scenograficzna oraz aktorstwo. Oprawę plastyczną-przestrzenną do tego przedstawienia zaprojektował jeden z najzdolniejszych polskich scenografów, nado jeden z najlepszych specjalistów od sztuk „królewskich” — Krzysztof Pankiewicz. Muzykę napisał Czesław Niemen, główną rolę zagrał Marek Walczewski, niezrównany odtwórca charakterów wypaczonych, typów neurastenicznych czy degeneratów. Wreszcie Jan Nowicki — aktor bardzo ambitny. W „Eryku XIV” próbował utożsamiać się z bezwzględnym prokuratorem, próbował, ale mu się to nie udało. Nowickiemu bardziej leżą inne role, postacie zarysowane niedwuznacznie. W sytuacji, którą zaproponował Strindberg, bohaterem jedynym i bezkonkurencyjnym mógł być tylko król Eryk XIV. Sztuka była więc wymarzoną polem działania przede wszystkim dla Marka Walczewskiego.

JACEK LESZCZYŃSKI
Bielsko-Biała